MONITOR

Na Rok Pański 1779.

Num: XLII.

Dnia 26. Maia.

Mci Panie MONITOR

Zaden ſprawiedliwſzey nad W. M. Pana przyczyny nie ma do ſrogiego nieukontentowania, a nikczemnieyſzey do uſkarżania ſię na nauki. O! iak wiele czytania miałeś zaniechać, dla tego iedynie, abyś był uczeńſzym. Zkąd to do głowy mu przyſzło, że przebieraiąc, przepisuiąc i trawiąc kſięgi Me-

tafizyczne, mogłeś znaleść oświecenie w tylu kweftyach częścią niedościgłych, częścią nic nieznaczących, o ktòre niby o fkały wfzyftkich wiekòw Filozofowie rozumy fwe rozbiiali? Gdybyś uwagę obròcił na fwoie własne myśli, nie fzperaiąc w cudzych, uczułbyś sam w sobie, iż czego własnym rozumem poznać nie możesz, tego w cudzych imaginacyach nie wyczytafz; i co każdemu iasno nie może fię wyłożyć, to i naygłębfzym do weipom ieft ciemno. Podobnież miałeś gruntuiąc fkrytości ferca fwego, nie zaś subtelności fofiftòw, uczyć fię reguł obyczaiòw. Niefzczęśliwy ten, kto z kfiążki poczciwości fię uczy! Widzifz zatym, że w pośrzod obfzerney fwey Biblioteki powinieneś był mòwić z owym Filozofem, ktòry oglądaiąc Pałac o-

zdo-

zdobami prożnemi zawalony: O ile rzeczy, wołał, ktorych nie potrzebuię! Pisma Fizyczne ſtawiły W. M. Panu przed oczy doświadczenia pewne a wnieſienia naciągnione. Opuściłeś pewność doświadczoną, a ubiegałeś ſię za tak dowcipnym częſtokroć iak fałſzywym wnieſieniem, i ieſzcze maſz ſię dziwować, żeś ſię mało nauczył? Idąc przeciwną drogą, znalazłbyś w ſwym czytaniu niewyczerpane źrodło uciechy i nauki. Dziwowałbyś ſię sam obfitości natury i doſtkom wielkich rozumow bądź w przemyſłach wynalazkow, bądź w przyſtosowaniu iey dzieł do kunſztow tak pożytecznych światu, bądź naoſtatek w przeyrzeniu związku i proporcyi obrotow całey ſtworzoney machiny, ktorych, że nie możeſz dociec przyczyn, prożno ſię żaliſz. Pozwol

zwol

zwol na to, że Istota Naywyższa niechce przed tobą wszystkiego otworzyć. Wzrok w odległości zbyteczney nic nie dosięga. Toż myśl o rozumie, a obróć go na te cuda, które W. M. Pana otaczaią i na które do tych czas nie chciałeś spóyrzeć. I tu nawet zdziwisz się na obszerność swego światła i na rozległość granic rozumu. Wzgarda, którą W. M. Pan okazuiesz ku erudycyi, iest bardzo nie sprawiedliwa. Z niey pokarm bierze cała umieiętność od nayrnnieyszey począwszy, aż do Filozofii. Praca w tym nie próżna i takby miała być zachęcona, iak w kraiu dobrze rozporządzonym rolnictwo. Podobno słusznie by się żaliło na niepewność Historyi, gdyby tą samą tylko oschłą wiadomością dzieiow miała być dla Filozofa.

Rzecz pewna, iż ona nie zawſze prawdę mòwi, ale dość prawdy zawiera do założonego celu, to ieſt, aby dała poznać ludzi. Wychodząc z odludności ſwoiey mnieybyś ſię im dziwował, gdybyś lepiey ich poznał, nauczyłbyś ſię tam iednych kochać, unikać od drugich, a żadnemu nie dowierzać. Dzienniki ieſzcze mniey prawdy maią, w tym ſię zgadzam z W. M. Panem, niż Hiſtorya; lecz trzeba być dyſkretnym. Iżaliſz i sam nic nie pisałeś dla przyiaźni, z wdzięczności dla intereſſu a podobno i z nienawiści? za cóż więcey po drugich niż po sobie doſkonałości wyciągać.Ześ tyle razem Pòétow, Krasomowcòw i Romanſow czytał w tym W. M. Pana nie obwiniam; lecz temu przyganiam, że ie czytałeś do końca. Należało wiedzieć, weyrza-

rzawſzy na te piſma, iż tak rzadkie ſą kſięgi prawdziwie zabawne, iak mało ieſt ludzi prawdziwie przyiemnych. Nieſzczęśliwy w czytaniu, miałeś ſię tegoż nieſzczęścia i w piſaniu ſpodziewać. Chciałeś wydać Tragedyą, a nieznaſz namiętności ludzkich; komedyą, a nieznaſz świata, Hiſtoryą? a nie wieſz iż piſząc prawdę, trzeba ſię odważyć, być poczytanym, albo za oſzczercę albo za podchlebcę, a przeto wydać ſię lub na nienawiść lub na wzgardę. Skarżyſz ſię na krytykę; lecz czy wieſz, że wydrukować kſięgę, ieſt to cichy i ſkromny ſposob oznaymić ludziom, częſtòkroć niewczas, iż maſz nad drugich rozum? A tak mògłżeś ſię nie ſpodziewać przeciwności? Jeżli krytyka ieſt ſprawiedliwa i nie zaiadła, miałeś za nią dziękować; ieżli nie ſłuſzna

i zło

i złośliwa, miałeś ia milczeniem i niepamięcią wzgardzić. Nie wątpię, iż niesłusznie iest ganione dzieło W. M. Pana Filozoficzne: lecz pierwszy owoc Filozofii iest cierpliwość, i rownym umysłem nie narażać się iako nie gniewać się na niesprawiedliwość. Daremnie się trapisz, że za umieiętne dzieło miałeś trochę pochwały a mniey czytelnikow. W takich pismach nie trzeba innego sędziego oprocz siebie. W materyach tylko gustownych *publicum* nas sądzi. Tam od siebie samych odbieramy zapłatę, tu z cudzych rąk iey wyglądamy, tam mnieysza chwała lecz pewnieysza, tu okazalsza ale niebezpieczna. Obieray iedno z tego, coć się podoba. Myśl na ostatek, że wybor w naukach i sprawiedliwość ku sobie i ku drugim może uczonego tak szczęśliwym uczynić,

iak

jak sobie człowiek życzy. Byłbyś ieſzcze ſzczęśliwſzym, gdybyś umiał odludność łouczyć z konwersacyą, a nauki z rozrywkami; dopiero zaſmakowałbyś w ſwoiey bytności, ktòrey przez połowę tylko używałeś, część W. M. Pana naſycała ſię do mierżiączki, gdy tym czasem druga niſzczała z głodu. Trzeba było poznać, ze iedna rzecz w ktòrey uciechy ſzukamy, prętko ſię przykrzy, i że ſzczęśliwość człowieka ieſt podobna do Goſpodarſtwa, ktòre ſię nie zachowuie tylko przez Ekonomią. Zycze pożytkować z tych ktòtkich uwag i ieſtem.